

JAKUB GOŁĄB

KOPYTA DOSKONAŁE

NOWE
POSZERZONE
WYDANIE

pielęgnacja i rehabilitacja

DRUGA  STRONA

TARTAK WYRĄŻÓW
WYDAWNICTWA





Jakub Gołąb, wrocławianin, jest z wykształcenia lekarzem weterynarii, a z doświadczenia wieloletnim opiekunem koni, z którymi mieszka i pracuje, ucząc je i obserwując. Swoje spostrzeżenia i wiedzę praktyczną przekazuje podczas warsztatów „Koni naturalny, naturalny jeździec”, poświęconych żywieniu, pielęgnacji, szkoleniu, biomechanice i psychologii koni, a także na warsztatach pielęgnacji i rehabilitacji kopyt, pt. „Kopyta doskonałe”. Drugą pasją autora są umysły zwierząt. Dlatego od lat śledzi najnowsze odkrycia neurobiologii i psychologii, dotyczące mechanizmów uczenia, emocji i inteligencji. Jak przekładają się one na praktykę, sprawdza m.in. podczas warsztatów „Najpierw wytresuj kurczaka” i „Jeden świat – wiele umysłów”, których uczestnicy doskonali umiejętności trenerskie, pracując z kurami. Artykuły o tych warsztatach zamieściła m.in. „Polityka” (nr 19/2011), a wcześniej „Mój pies” (12/2008) i „Gazeta Wrocławska” (11.04.2008), o samej metodzie zaś napisał „Świat Koni” (2/2008). Autor wraz z żoną prowadzi w Jarkowie – małej wiosce niedaleko Kudowy-Zdroju, u podnóża Gór Orlickich – gospodarstwo Rancho Stokrotka. Oprócz ośmiu koni, mieszka w nim sześć kotów, dwa psy, świnka peruwiańska, dwie świnki morskie, wąż zbożowy oraz zmienna liczba kur różnych ras.

SPIS TREŚCI

Przedmowa do wydania II	9
Wstęp	11
CZĘŚĆ I BUDOWA I FUNKCJA KOPYTA	
Anatomia	17
Mechanika	54
CZĘŚĆ II W STRONĘ KOPYT DOSKONAŁYCH	
Dziedzictwo przeszłości	81
Żywienie	91
Ruch	144
Struganie	169
CZĘŚĆ II REHABILITACJA	
Rehabilitacja kutego konia	203
Syndrom trzuszczkowy i ochwat	233
Infekcje strzałki	246
Buty	255
Zamiast zakończenia	265
Dwa lata później	269
Literatura	291
Od Autora	292
Podziękowania	293

PRZEDMOWA DO WYDANIA II

Mijają dwa lata od ukazania się pierwszego wydania „Kopyt doskonałych”, którego nakład się wyczerpał. Zamiast zwykłego dodruku, podjęliśmy decyzję o przygotowaniu nowego wydania. Bardzo mnie to cieszy, bo w ten sposób mamy okazję poprawić „błędy młodości” wydania pierwszego oraz dokonać zmian i ulepszeń, które – mam nadzieję – umożliwią łatwiejszy i przyjemniejszy odbiór książki. Dużo uwagi poświęciliśmy szacie graficznej, wprowadzając czytelniejsze zdjęcia, co powinno ułatwić zrozumienie ilustrowanych przez nie zagadnień. Parę koncepcji wymagało dokładniejszego wyjaśnienia, pojawiło się też kilka nowych tematów, których nie wziąłem pod uwagę, przygotowując pierwsze wydanie. Część rozdziałów zakończona jest teraz podsumowaniem, które zwięźle porządkuje najistotniejsze zagadnienia w nich omówione.

Dziękuję wszystkim, którzy zadali sobie trud wypowiedzenia uwag na temat pierwszego wydania i aktywnie włączyli się w proces jego udoskonalenia.

Jakub Gołąb

WSTĘP

Korytarz w stajni. Rząd boksów. Stożące konie. Odgłos żutego siana, parsknięcia. Zza drzwi jednego z boksów dochodzi fragment rozmowy:

„Ale panie doktorze, ja czytałam, że konie powinny chodzić od piętki”.

„Co pani opowiada. Konie zawsze chodzą od palca. Nigdy nie widziałem konia chodzącego od piętki. Takie konie nie istnieją”.

Rzeczywiście – takie konie w zgodzie z jego doświadczeniem nie istnieją... Ale czy patologia musi być normą?

Większość z nas – właściciele koni zajmujących się ich hodowlą, uprawiających jazdę konną, pracujących z końmi – zupełnie nie zdaje sobie sprawy z tego, jak powinno wyglądać i funkcjonować prawidłowe kopyto. Dotyczy to również niestety większości kowali i lekarzy weterynarii, którym całe nasze otoczenie nakazuje ślepo wierzyć („weterynarz powiedział” ucina wszelkie dyskusje) w kwestii tego, co jest „dobre, zdrowe i normalne”. Nie do końca są oni temu winni – niezliczone podręczniki pełne są zdjęć i rysunków zdeformowanych kopyt podpisanych jako „normalne” czy „prawidłowe”. Wiele ilustracji pokazuje kopyta podkute, a przecież podkowa i gwoździe nie są częścią końskiej anatomii. I o ile kopyta na nich przedstawione można uznać (niestety!) za

„normalne” w sensie „powszechne”, to na pewno nie w znaczeniu „zdrowe i poprawnie funkcjonujące”.

Dużą część odpowiedzialności za tę niewiedzę spoczywa jednak bezpośrednio właśnie na lekarzach weterynarii i kowalach – to ich niechęć do poszerzania wiedzy wychodzącej poza to, co „zawsze się robiło”. Świat idzie naprzód; nauka rozwiązuje wciąż nowe zagadki i odpowiada na stare pytania. Wiele tych odpowiedzi często przekreśla to, co było uznawane za słuszne przez stulecia. W dziedzinie poznania budowy i funkcji kopyta, powiązań pewnych jego schorzeń z żywieniem czy zapatrywań na sposoby terapii dowiedzieliśmy się w ciągu ostatnich kilkunastu lat więcej niż przez kilka poprzednich stuleci. Czy w tym kontekście zdanie „od 30 lat leczę/kuję konie i zawsze tak robiłem” dobrze świadczy o tym, kto je wypowiada?

Co gorsza, takie przywiązanie do tradycyjnej wiedzy wyraża wiele szkody. Sposób, w jaki zostaliśmy nauczeni utrzymywać, strugać i kuć konie stoi w jawnej sprzeczności z tym, do czego zostały stworzone. Nic więc dziwnego, że reagują kontuzjami, chorobami i różnego rodzaju „probleмами”, które próbujemy naprawiać, stosując te same metody, które do nich doprowadziły.

Na szczęście powoli ten obraz zaczyna się zmieniać. Coraz większej rzeszy świadomych właścicieli koni nie wystarcza stwierdzenie „bo tak się robi”. Szukają informacji – i znajdują je; uczestniczą w warsztatach, sympozjach, sami zdobywają doświadczenie na własnych koniach. Poważną przeszkodą w zdobyciu informacji jest dla niektórych bariera językowa; niewiele jest bowiem ogólnodostępnych pozycji w języku polskim. Mam nadzieję, że książka ta choć w niewielkim stopniu pomoże to zmienić. Staralem się w niej zawrzeć to wszystko, czego dowiedziałem się w ciągu prawie 10 lat

zajmowania się tą tematyką, a co nadal jest aktualne: z jednej strony najnowsze światowe badania, z drugiej – moje własne doświadczenia i pomysły. Oczywiście, jak żadna wiedza, nie jest ona ani kompletna, ani „jedynie słuszna”; każdy kolejny koń, prowadzone przeze mnie warsztaty, przeczytana praca naukowa dokładają kolejny kawałek do tej układanki, czasem burząc dotychczasowy porządek.

CZĘŚĆ I

BUDOWA I FUNKCJA KOPYTA

*Pomiędzy budową a funkcją istnieje
nierozzerwalna, ewolucyjna zależność.*

*Obecna budowa kopyta jest wynikiem milionów lat
używania go w określonym celu i umożliwia
jak najlepsze spełnianie jego funkcji.*

inna. Natura nie zna pojęć „prosty”, „symetryczny”, „równy” – nie ma takich kości, każda jest na swój sposób „krzywa”, a kości „prawe” nie są nigdy lustrzanym odbiciem „lewych” [fot. 2].

Współczesne koniowate chodzą na przekształconym III palcu, pozostałe palce zanikły w toku ewolucji (wspomnę o tym szerzej w rozdziale „Dziedzictwo przeszłości” w części II). Przyjrzyjmy się więc nodze konia od nadgarstka (bądź stawu skokowego) w dół [fot. 3]:



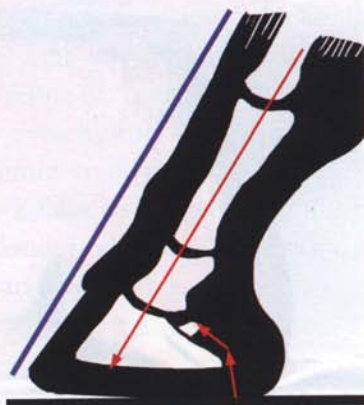
Fot. 3 Kości palca od strony grzbietowej i dłoniowej:
a – kość kopytowa, b – kość koronowa, c – kość pęcynowa,
d – kość śródścza III (nadpęcia), e – trzeschka kopytowa

Kość śródścza (śródstopia) III (zwana też nadpęciem) [fot. 4]. Mocna kolumna, na której opiera się cała kończyna. Od tyłu kości nadpęcia widzimy tzw. kości rysikowe – resztkowe kości śródścza (śródstopia) II–IV, pozostałość po zanikłych palcach II i IV. Bardzo różnią się one stopniem zaniku



Fot. 45 Kopyto łąduje od piętki: wszystkie stawy kończyny prostują się i nie zmieniają orientacji swojego zgięcia w momencie przeniesienia na nie ciężaru

Kiedy kopyto łąduje od piętki^{**}, wszystkie stawy kończyny prostują się i nie zmieniają orientacji swojego zgięcia w momencie przeniesienia na nie ciężaru [fot. 45, rys. 18]. Obciążenia wędrują w górę kończyny w momencie uderzenia, rozkładając się równomiernie pomiędzy wszystkie stawy. Dodatkowo uwięziona w tworzywie krew pełni rolę amortyzatora hydraulicznego.



Rys. 18 Uderzenie od piętki – rozkład sił

^{**} Terminy „od piętki” i „od palca” są kalkami angielskich określeń „heel first/toe first”; nie używam ich w znaczeniu anatomicznym (w końcu całe kopyto jest palcem), a lokalizacyjnym (palec – przód kopyta, piętka – tył kopyta)

podobnie jak człowiek może przeżyć jedząc miseczkę ryżu, daleko jej jednak do optymalności.

Dlatego zapobieganie niedoborom to dbałość o maksymalnie różnorodną roślinność. Im bardziej różnorodne składniki diety, spośród których koń może wybierać, tym większa szansa na to, że otrzyma wszystkie konieczne składniki w odpowiedniej ilości. Dzikie pastwiska porośnięte krzakami, kawałek lasu czy nieużytku będą pod tym względem idealne. Podobnie siano – zbierane z dzikich (niesianych), częściowo zarastających łąk będzie wystarczająco zróżnicowane (analiza naszego siana,



Fot. 70 Pastwisko to nie tylko trawa
– im bardziej zróżnicowane, tym lepsze

zbieranego z dzikich łąk górskich, wykazała 11 gatunków traw i ponad 20 gatunków innych roślin w próbce). Ponieważ zawartość poszczególnych składników w roślinach w dużej mierze zależy od gleby, oprócz zróżnicowania gatunkowego powinniśmy starać się zapewnić koniom siano z kilku różnych geograficznie miejsc, aby wykluczyć występujące lokalnie niedobory w glebie.

zadające pytanie „dlaczego?” praktycznie nie istniała. Za to żelazo stawało się coraz tańsze. Kowale potrafili wykuć z niego wszystko i ozdobić tym każdy kawałek rycerza i konia. Oprócz ochrony kopyt, podkowsy dawały krzyżowcom przewagę psychologiczną. Kto chciałby zostać stratowany czy kopnięty przez podkutego konia?

I tak podkowsy rozwiązały problem. A raczej nie rozwiązały, tylko go ukryły. Przyczyny takiego, a nie innego, stanu kopyt przecież nie zniknęły, tylko skutki przestały być widoczne – do momentu, w którym koń przestawał chodzić w ogóle. I choć dzisiaj, po prawie tysiącu latach na większość średniowiecznych praktyk patrzymy z politowaniem, a zacośanie tej epoki w dziejach Europy stało się przysłowiowe, podkowsa pozostała ikoną jeździectwa.

Większość ludzi kuje konie, bo uważa, że jest to w ich (koni) interesie. Nigdy nie przychodzi im do głowy zakwestionowanie użycia podków, bo wszystkie konie, które spotykają, są kute. Kiedy czasem je rozkuwają, kopyta dosłownie



Fot. 107 W okutym kopycie strzałka traci kontakt z podłożem

Liczne badania świadczą coraz wyraźniej na niekorzyść podkuwania, ukazując zagrożenia i uszkodzenia wynikające z przybijania kawałka żelaza do tak skomplikowanej struktury, jaką jest kopyto. Choć znajomość tych faktów jest coraz większa, upłynie chyba jeszcze sporo czasu, zanim dotrą do powszechnej świadomości. Ich główni wrogowie to „tradycja”, czyli niechęć do zmiany tego, co robiło się „zawsze”, i rozbudowany przemysł związany z kuciem, który (tak jak niedawno jeszcze przemysł tytoniowy) będzie je zwalczał do upadłego w imię ochrony zysków. Główna przyczyna leży jednak w nas samych – to uleganie presji środowiska i niechęć do samodzielnego myślenia. To również pójdzie na łatwiznę („wszyscy tak robią, ja się nie znam”) w zakresie tego, co możemy zrobić, aby uczynić życie naszych koni bardziej normalnym – głównie, jeśli chodzi o żywienie i ruch.

(fragment książki)

Książka „Kopyta doskonałe” powstała z potrzeby szerszego podzielenia się wiedzą i praktyką, którą Jakub Gołąb – weterynarz z wykształcenia, a z doświadczenia wieloletniego opiekun własnego stada koni – od kilku lat przekazuje podczas warsztatów o tym samym tytule. Jest także odpowiedzią na oczekiwania ich uczestników, którzy od dawna domagali się takiej publikacji.

To pierwsza na naszym rynku pozycja o tej tematyce, zgodna z aktualnym stanem światowej wiedzy i napisana przez polskiego autora. Książka bogato ilustruje każde zagadnienie związane z pielęgnacją i rehabilitacją oraz przystępnie wyjaśnia funkcję kopyta – jego anatomię i mechanikę oraz nierozzerwalnie z nimi związane prawidłowe żywienie i niezbędny ruch. Wszystko, o czym pisze autor, można zobaczyć na własne oczy i w praktyce na koniach, które hoduje i szkoli wraz z żoną Małgorzatą w Jarkowie, małej wiosce niedaleko Kudowy-Zdroju.

„Kopyta doskonałe” są kompendium niezbędnej wiedzy dotyczącej pielęgnacji i rehabilitacji kopyt dla każdego prawdziwie odpowiedzialnego, a zarazem wrażliwego właściciela i miłośnika koni.

„Ważny, potrzebny głos w dyskusji o zdrowiu koni. Idealny podręcznik i lekcja do przemyśleń dla wszystkich, którzy bez rezultatu lecząc kulejącego konia, wykorzystali już wszelkie popularne metody.”

Małgorzata Waliszka

redaktor naczelna miesięcznika „Konie i Rumaki”

„(...) Można mieć różny stosunek do samego zagadnienia, jednak tę książkę powinni przeczytać także oponenci. Jest to bowiem prawdziwe kompendium wiedzy o samym kopycie (...)”

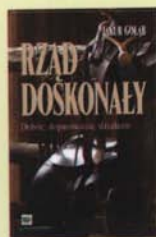
Anna Deszczyńska

magazyn „Korń Polski”, nr 11/2011

„Mijają dwa lata od ukazania się pierwszego wydania „Kopyt doskonałych”, którego nakład się wyczerpał. Zamiast zwykłego dodruku, podjęliśmy decyzję o przygotowaniu nowego wydania. Bardzo mnie to cieszy, bo w ten sposób mamy okazję (...) dokonać zmian i ulepszeń, które – mam nadzieję – umożliwią łatwiejszy i przyjemniejszy odbiór książki. (...) Parę koncepcji wymagało dokładniejszego wyjaśnienia, pojawiło się też kilka nowych tematów (...)”.

Jakub Gołąb

fragment przedmowy do wydania II



„Rząd doskonały” to kontynuacja poprzedniej, entuzjastycznie przyjętej publikacji Jakuba Gołąba, poświęconej pielęgnacji i rehabilitacji kopyt. Czytelnik znajdzie w niej rzetelnie omówione wszelkie zagadnienia związane z poszczególnymi rodzajami i funkcjami ogłowi i siodła, a także innych elementów rzędu. Opisy uzupełniają liczne fotografie i rysunki wykonane specjalnie na potrzeby tej książki. Jakub Gołąb bezkompromisowo, ale przede wszystkim merytorycznie rozprawia się tu jednocześnie z wieloma mitami dotyczącymi rzędu i jego wpływu na zdrowie i psychikę konia.

Każdy, kto z tymi zwierzętami pracuje i komu ich dobro i jakość tej współpracy nie jest obojętna, powinien przeczytać tę książkę.

cena: 49,90 zł
(zawiera VAT)

ISBN 978-83-62329-95-3



9 788362 329953

DRUGA  STRONA
TARTAK WYRAZÓM
WYDAWNICTWO

patronat medialny

Konie i Rumaki